

HOMEOPATIA A „NEW AGE”

- rozważania na temat medycyny zgodnej z sumieniem



Zacznijmy od tego, że homeopatia nie jest systemem religijnym, lecz Sztuką Uzdrawiania.

Jedynym celem lekarza [homeopaty] jest przywracanie chorym zdrowia, czyli leczenie.

§1 Organonu Hahnemanna

Pod względem przekonań religijnych homeopaci stanowią grupę równie niejednorodną, jak lekarze akademicy. Prawdopodobnie można wśród nich znaleźć przedstawicieli większości nurtów filozoficzno-religijnych. Jednak fakt, że ten czy inny lekarz jest wyznawcą New Age'u, nie uprawnia nikogo do stawiania znaku równości pomiędzy tymi, zupełnie różnymi dziedzinami.

Zioła stosowano od najdawniejszych czasów do uprawiania magii i okultyzmu, co wcale nie przekreśla współczesnej fitoterapii – nawet klasyczna medycyna opiera się w dużej mierze na lekach pochodzenia roślinnego. Podobnie to, że ten czy inny ksiądz zbłądził i kradnie, albo uprawia pedofilię, nie umniejsza ani wielkości doktryny chrześcijańskiej ani wartości Kościoła jako takiego: nie jest podstawą do stawiania znaku równości między złodziejami a chrześcijanami, czy duchownymi.

Fakt, że są homeopaci, którzy odeszli od ściśle empirycznego modelu opracowanego przez Hahnemanna i zwrócili się ku praktykom ezoterycznym, nie przekreśla homeopatii i nie daje podstaw do utożsamiania jej z okultyzmem. Radiesteci zalecają badanie przepisanych przez lekarza preparatów allopatycznych wahadełkiem – czy możemy na tej podstawie okrzyknąć allopatię medycyną okultystyczną? Rozumując w ten sposób, musielibyśmy wszystkich posiadaczy noży nazwać mordercami.

W dokumencie „Jezus Chrystus dawcą wody żywej – chrześcijańska refleksja na temat New Age”¹ czytamy: „*New Age jest dla człowieka atrakcyjny, gdyż zwraca się on w nim do swojego «ja»; do swych wartości, możliwości i problemów. Tymczasem w tradycyjnej religijności z jej hierarchicznym układem nacisk kładzie się na wartość «wspólnoty».* Wyznawcy [New Age'u – przyp. autorki] twierdzą, że zmianę świata należy zacząć od zmiany siebie. Brzmiałoby to całkiem logicznie, gdyby nie **nadmierne skoncentrowanie się na osiągnięciu własnej korzyści, szczęścia, poszukiwaniu samospelnienia, samorealizacji, sukcesu za wszelką cenę za pomocą magii czy innych wątpliwych technik.** Jest to swego rodzaju **filozofia egoizmu – duchowy narcyzm.** Brakuje tu miłości do bliźniego, pomocy, poświęcenia. Brak też miłości do Boga, zaufania i oddania się Jego woli w sposób całkowity”.

Czy nie przywodzi nam to na myśl wolnego rynku i reprezentującej go tzw. medycyny akademickiej, maszyny sponsorowanej i sterowanej przez koncerny farmaceutyczne? Tam liczy się tylko pieniądź, a poparcie znajdują wyłącznie te techniki lecznicze, które są w stanie zapewnić chorym dożywotni komfort **pomimo** choroby – czyli pod warunkiem systematycznego zażywania rosnącej ilości leków. (Celem jest nie wyleczenie choroby, oznaczające utratę konsumenta, lecz ciągłe jej leczenie, czyli utrzymanie stałego konsumenta).

¹ Artykuł Bożeny Feltz, opracowany na podstawie wstępnego raportu Komitetu Redakcyjnego ds. Nowych Ruchów Religijnych i Sekt, złożonego z członków różnych dykasterii Stolicy Apostolskiej: Papieskiej Rady Kultury, Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów oraz Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, wydany w lutym 2003, zamieszczony w Kwartalniku „Sekty i fakty”, dostępny także na stronie internetowej: <http://www.psychomanipulacja.pl/art/jezus-chrystus-dawca-wody-zywej.htm>

Czy można pogodzić uprawianie homeopatii z sumieniem chrześcijańskim? Zadam najpierw inne pytanie: czy można pogodzić uprawianie medycyny klasycznej z sumieniem chrześcijańskim?

Przecież to medycyna akademicka, a nie homeopatia, ma za podstawę system kartezjański zaprzeczający istnieniu czegokolwiek poza tym, co się daje obiektywnie stwierdzić naszymi zmysłami. W tym systemie nie ma Boga. Najwyższym bogiem jest człowiek! Według naukowej medycyny to on stanowi szczytowe osiągnięcie samowzbudzonej i samosterującej ewolucji, a tym samym – najwyższą inteligencję zdolną do pełnego i obiektywnego zbadania wewnętrznej i zewnętrznej rzeczywistości. Zdolną do sterowania światem (martwym i ożywionym). Stanowi on więc coś na kształt Boga – tyle, że materialnego, nie duchowego.

Człowiek, jako istota najwyższa, rości sobie prawo do bezwzględного wykorzystania innych, „niższych stanem” mieszkańców globu. Dramatyczne doświadczenia na zwierzętach ze ssakami włącznie i powszechne doświadczenia na ludziach – to domena medycyny klasycznej, a nie homeopatii. Człowiek w medycynie klasycznej występuje też jako ten, który „daje i odbiera życie”. Aborcja, eutanazja, klonowanie, zapłodnienie pozamaciczne itp. – to wszystko, co budzi oburzenie i odrazę homeopatów, przez lekarzy klasycznych jest akceptowane i określane mianem postępu. Człowiek uważa też siebie za suwerennego pana tej Ziemi, przy czym zachowuje się bardziej jak najeźdźca (zagrabić, ile się da, i wykorzystać do cna), niż jak prawowity król. A jednym z istotniejszych grabieżców i trucieli środowiska jest przemysł farmaceutyczny.

Jeśli mówimy o szacunku do kogokolwiek lub czegokolwiek, to właśnie klasyczna medycyna, w przeciwieństwie do homeopatii, jest pozbawiona nawet jego cienia! Przez sześć lat studiów ani razu nie usłyszałam z katedry stwierdzenia, że ten, czy inny proces w naszym organizmie jest przejawem geniuszu Stwórcy. Przeciwnie – to człowiek jawił się jako genialny, zdolny poprawiać i sterować niedoskonałą naturą. Z krańcowo odmiennym podejściem spotkałam się w czasie moich studiów homeopatycznych. Człowiek występuje tu jako skromny obserwator, pełen szacunku i pokory wobec Stwórcy. „...*Nie wiemy, jak i dlaczego siła życiowa wywołuje choroby. Bóg i Pan życia odsłonił naszym zmysłom tylko to, co jest konieczne i wystarczające do ich leczenia [objawy]...*” – pisze Hahnemann w Organonie (przypisy do §12)

Medycyna allopatyczna traktuje istotę ludzką wyłącznie przedmiotowo. Przykładem może być podejście do badania nowych leków. Nie ma tu mowy o pojedynczym człowieku, jego nadziei i cierpieniu. Istotne są wyłącznie liczby. Po wstępnych badaniach laboratoryjnych nowe leki testuje się na milionach chorych i nikt nie zastanawia się nad tym, że każde takie badanie naraża na przedwczesną śmierć zarówno grupę biorącą placebo (której członkowie są przekonani, że otrzymują nowoczesny lek, tymczasem pozostają de facto bez leczenia), jak i grupę przyjmującą nowy, nieprzebadany jeszcze środek, który może okazać się niebezpieczny, jak to miało np. miejsce podczas prób z lekami antyarytmicznymi (CAST)², przerywanych z powodu licznych zgonów – leki, które w badaniach na myszach łagodziły objawy, u ludzi wzmacniały arytmie prowadząc do śmierci. Także osoby z grupy biorącej placebo, które w tym czasie zmarły, obciążają sumienia prowadzących próbę – chorzy ci byli przekonani, że są leczeni, tymczasem dostawali „nic”. Stracono bezpowrotnie czas, który homeopata mógłby wykorzystać na ich wyleczenie. Podobnie ostatnie zakrojone na szeroką skalę badania nad HTZ³ przerywano z powodu wymierania ich uczestniczek na skutek raka piersi i powikłań zakrzepowozatorowych. Zmarli pacjenci stanowią w sprawozdaniach z testów jedynie bezosobowe liczby. Opracowanie dotyczące badań na ludziach nie odbiega pod względem formy i treści od opracowań dotyczących żab, czy myszy.

To nie wszystko. Gdyby chociaż wyniki badań były uczciwie publikowane! Niestety, jak pisze

² Cardiac Arrhythmic Suppression Trial – przerwane w 1989. Badania te miały ustalić, czy wybrane silne leki antyarytmiczne mogą zmniejszać liczbę nagłych zgonów powodowanych napadowymi częstoskurczami komorowymi u chorych po zawałach serca. Badania prowadzono na szeroką skalę w wielu krajach i ośrodkach klinicznych. Chorych podzielono na dwie grupy; jedni otrzymywali placebo, drudzy – wybrany lek antyarytmiczny. Próby te przerywano, gdy okazało się, że w grupie leczonych antyarytmikami zmarło więcej chorych niż wśród otrzymujących placebo. Okazało się więc, że lek antyarytmiczny ma również działanie proarytmiczne i może powodować zgony. („Skrytobójcza medycyna”, prof. Stanisław Sterkowicz; Biuletyn OIL w Koszalinie).

³ Badania nad Hormonalną Terapią Zastępczą (tabletki i plastry „na przekwitanie”) opisane przez dr. Hoca w jednym z poprzednich numerów Biuletynu OIL w Koszalinie.

autorka zamieszczonego we „Wprost”⁴ artykułu „Ryzyko w tabletkach” w rozdziale pod znamienym tytułem „Fabrykowanie testów”: „Komisja etyczna w Wielkiej Brytanii (COPE) skontrolowała ponad 30 publikacji medycznych, których autorzy byli podejrzeni o sfałszowanie wyników badań. Zarzut w pełni potwierdzono aż w 80% zakwestionowanych prac badawczych finansowanych przez firmy farmaceutyczne.”

Przez 4 lata 84 mln osób stosowało przeciwbólowy viox, co dało producentowi roczny obrót rzędu 2,5 mld dolarów! Nic dziwnego, że niekorzystne wyniki testów klinicznych nie mogły ujrzeć światła dziennego. Szacuje się, że po leku tym zmarło na zawały 27 000 osób⁵ – dopiero wtedy ujawniono wcześniejsze badania i wycofano lek. Chloramfenikol, o którym pisaliśmy (HP 35, 1/2006) zabija od 60 lat i wciąż jeszcze nie jest całkowicie wycofany!

Inna głośna afra dotyczy stosowanego u dzieci leku przeciwdepresyjnego (paxil). Z 5 przeprowadzonych przez koncern badań tylko jedno ujrzało światło dzienne. Zatajone testy sugerowały, że lek mający leczyć depresję nasilał u dzieci myśli samobójcze! Do dziś nie wiadomo, jakie ryzyko stwarza ta grupa leków, bo spośród 15 badań ujawniono tylko 3. (...) Nie wiadomo również, jak bezpieczne są inne farmaceutyki stosowane u dzieci, bo AŻ 40% LEKÓW PEDIATRYCZNYCH NIGDY NIE BYŁO TESTOWANE U OSÓB PONIŻEJ 18. ROKU ŻYCIA!!!⁶

I na koniec jeszcze jeden cytat z „Wprost”, wiele mówiący o etyce allopatii: „Jedynie 20% farmaceutyków, które poddano testom klinicznym na pacjentach, trafia ostatecznie na rynek”. Oczywiście automatycznie nasuwa się pytanie: ile zgonów kryje się za pozostałymi 80%?

Zupełnie inaczej wyglądają badania leków homeopatycznych. Przede wszystkim Hahnemann wypróbowywał każdy nowy lek na sobie. Oto, co pisze na temat HBL⁷ w Organonie:

Sprawą sumienia jest dla lekarza stosowanie tylko takich leków, których działanie dokładnie zna. Stąd wynika obowiązek badania wszystkich leków i brania udziału w próbach lekowych. (§137)

⁴ Wprost, Nr 42/2004

⁵ Wprost, Nr 42/2004

⁶ Wprost, Nr 42/2004

⁷ Homeopatyczne Badanie Leku

Najdoskonalsze są próby lekowe, które zdrowy, bezstronny, sumienny i wrażliwy lekarz przeprowadza na sobie samym. Wie on najlepiej, co sam u siebie dostrzeże.

Próby na sobie dostarczają lekarzowi najpewniejszych informacji. Doświadczając na sobie działania leków, przekonuje się o ich sile leczniczej. Ponadto ćwicząc się w samoobserwacji osiąga rozszerzenie samopoznania, co jest istotą wszelkiej prawdziwej mądrości. Próby te rozwijają również zdolność obserwacji i wzmacniają zdrowie lekarza. (§141)

Po przeprowadzeniu prób na sobie Hahnemann zaleca testowanie minimalnych dawek leku na zdrowych, rzetelnych ochotnikach, najlepiej – innych lekarzach.

Osoba biorąca udział w próbie musi być godna zaufania i sumienna. Powinna być zdrowa fizycznie, wystrzegać się wysiłku umysłowego i fizycznego i prowadzić zdrowy tryb życia. Musi mieć zapewniony spokój podczas przeprowadzania obserwacji, a także posiadać inteligencję konieczną do jasnego sformułowania swych odczuć. (§126)

Próby lekowe przeprowadzane na nieznanach, opłacanych ochotnikach nie są wiarygodne. (przypis do §143)

Kto szanuje człowieka i nawet najmniejszego spośród ludu poważa jako swego brata, temu nie może być obojętne niebezpieczeństwo podawania ochotnikowi podczas próby zbyt wysokich dawek leku. (§139, przypis 1)

Nie jest też prawdą, że wprowadzane do leczenia leki są przebadane biochemicznie i znany jest mechanizm ich działania – 100 lat po wprowadzeniu aspiryny na rynek czytamy w prasie medycznej: „zblizamy się do poznania mechanizmu jej działania”. Wiele leków po kilkudziesięciu latach stosowania jest wycofywanych z powodu odkrycia ich toksycznego, czy nawet śmiertelnego wpływu na organizm ludzki (jak np. wspomniany chloramfenikol).

Nie można zastosować żadnego leku jako środka leczniczego, dopóki nie zostanie poznane całe jego działanie. Należy zaobserwować, jakie

szczególne objawy chorobowe i zmiany samopoczucia jest on w stanie wywołać u zdrowego człowieka. (§106)

Aby uzyskać pełny kompleks objawów wywołanych przez dany środek leczniczy, musi on być koniecznie sprawdzony na wielu różnych ochotnikach obu płci. Lek jest dopiero wtedy wystarczająco przebadany, gdy podczas kolejnych prób nie pokazują się już prawie nowe objawy, tylko ciągle powtarzają się stare. (§135)

W rzeczywistości homeopaci dzięki HBL znacznie dokładniej znają działanie swoich leków. Allopaci tymczasem poznawszy w laboratorium pewien wybrany, „wyrwany z kontekstu” mechanizm działania danego farmaceutyku, testują go potem na chorych, bez jakiegokolwiek indywidualizacji. Przestrzegaj przed tym Hahnemann:

Nie poleca się przeprowadzania prób lekowych na ludziach chorych, ponieważ objawy leku mieszają się wówczas z objawami choroby naturalnej i działanie środka leczniczego nie może być wyraźnie zaobserwowane.

Próby na ludziach zdrowych to zatem jedyna możliwa, pewna i naturalna droga. Jest to jedyna możliwość, by poznać zmiany, objawy i oznaki, jakie leki, podawane w umiarkowanych dawkach, wywołują w samopoczuciu fizycznym i psychicznym człowieka. (§107)

Homeopata składa z puzzli-objawów konkretny obraz. Allopata bada układankę przez mikroskop i stwierdza, że puzzle są papierowe – nadal nie mając pojęcia, co przedstawiają.

Dlaczego homeopata bez wahania bada leki na sobie, a allopata woli prowadzić próby na innych? Odpowiedź jest prosta: homeopata stosuje dawki minimalne, pozbawione jakiegokolwiek działania toksycznego. Hahnemann przeprowadził na sobie kilkadziesiąt prób i mimo to dożył sędziwego wieku ciesząc się dobrym zdrowiem. Allopatia bada leki w dawkach toksycznych, nic dziwnego więc, że właściciele firm farmaceutycznych wolą nie testować ich na sobie.

Tyle w skrócie o badaniu leków. Przejdźmy teraz do procesu ich wdrażania. Tu również metody stosowane przez allopatię trudno pogodzić z chrześcijańskim sumieniem. Podstawowym narzędziem jest agresywny marketing nastawiony na przekonanie każdego, iż od najwcześniejszych lat nie ma innego wyjścia, jak stać się jej konsumenten-

tem. Służą temu rozmaite metody oparte z jednej strony na zastraszaniu (wywoływanie fobii chorób), z drugiej – lansowaniu modelu „człowieka idealnie zdrowego”, którego najdrobniejsza dolegliwość musi być natychmiast usunięta farmakologicznie. Leki, często niezwykle szkodliwe, są dostępne nie tylko bez recepty, ale nawet po prostu w sklepach spożywczych!⁸

Przeciwnie homeopatia: budzi wiarę i daje wolność. Wyedukowany przez homeopatę pacjent ma szansę wyjść z ciemnego tunelu strachu i niewiedzy. W miarę zdobywania wiedzy zaczyna lepiej rozumieć siebie, swój organizm i swoje otoczenie oraz przyczyny, które doprowadziły go do takiego, a nie innego stanu. Objawy chorobowe typu gorączka, wydzieliną czy wysypka, nie budzą już paniki, lecz przeciwnie – nadzieję na lepsze jutro (jest gorączka, to dobrze, znaczy, że organizm walczy). Wiele stanów, według allopatów wymagających aktywnej farmakoterapii, mijają samoistnie, w innych, zwłaszcza przewlekłych, nierzadko można pomóc przez samo uświadomienie pacjentowi „grzechów”, jakie popełnia wobec ducha lub ciała.

Cudowne jest to, że w wielu przypadkach homeopatia leczy bez leków. Mam tu na myśli nie tylko fakt, że często wystarczy odstawić allopatyczne „dobrodziejstwa”, np. pigułki antykoncepcyjne czy zbędne suplementy, by przykre objawy choroby samoistnie ustąpiły. Istotniejsze jest to, że wiedza homeopatyczna otwiera na mądrość Boga i prowadzi do istotnych zmian w życiu, które mogą doprowadzić do wyleczenia lub przynajmniej znacznej poprawy nawet zadawnionych przewlekłych stanów. Jak dowodzi doświadczenie, podłożem niezliczonej ilości chorób jest ostatecznie brak Miłości. Uraza, żal, zawiść, nienawiść nie tylko kalają naszą duszę, ale przede wszystkim niszczą ciało. Jednak jak kochać tych, którzy ranią, szkodzą, irytują? Z pomocą przychodzi homeopatia, która uświadamia płytkość tego, co zewnętrzne, i niezbadaną głębię tego, co wewnętrzne.

Dzięki tej świadomości przykra tęściowa przestaje „psuć wątrobę”, oziębły rodzic – ranić, opryskliwa ekspedientka już nie drażni. Zaczynamy rozumieć, że wszyscy oni wyrażają jedno: świadome lub nieświadomione cierpienie. Wiedza na

⁸ „Prawie miliard dolarów – średnio tyle koncerny farmaceutyczne przeznaczają w tym roku na wprowadzenie do aptek jednego nowego specyfiku” – pisze Z. Wojtasiński w artykule „Ryzyko w tabletkach”.

temat różnorodności możliwych uwarunkowań cudzego przykrego zachowania pozwala lepiej zrozumieć i ułatwia wprowadzenie w życie zdumiewającej nauki Jezusa. Nauki, która daje prawdziwą wolność i uzdrowienie. Jaśniejsze stają się słowa:

„Czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz.” (Mt 7:3)

Nie musimy już oceniać innych, bo rozumiemy, że nasza nawet najbardziej obiektywna ocena będzie zawsze płytka i daleka od prawdy.

Zdanie: *„Jakim sądem sądzicie, takim was osądzą” (Mt. 7:2)* nabiera dodatkowego – fizycznego – znaczenia: im mniej kochamy, im rzadziej wybaczymy – tym ciężiej chorujemy.

Pomimo tej wspianalej zgodności pomiędzy odkrytymi przez Hahnemanna prawami natury, a Słowem Bożym, zarzuca się homeopatii powiązania sekciarskie czy masońskie. Jednak to przecież medycyna akademicka, a nie homeopatia, ma charakter bardzo elitarny. Świadczą o tym choćby niezliczone ustawione w centrach handlowych skarbonki, do których zdesperowani rodzice zbierają pieniądze na allopatyczne leczenie swych **warunkowo uleczalnych** dzieci. Warunkiem skorzystania z dobrodziejstw allopatii jest często przynależność do „łóży najbogatszych”. Ubogi, choćby i z podejrzeniem raka, musi czekać kilka miesięcy w kolejce do specjalisty. W akcie desperacji ryzykuje życie godząc się na udział w badaniu nowego leku. Także nastawienie samych lekarzy jest dzisiaj często dalekie od ideałów głoszonych przez Hipokratesa. Jak wielu allopatów zechciałoby się podpisać pod wezwaniem ojca homeopatii Hahnemanna?

„...Najważniejsze dla lekarza jest przepojenie miłością bliźniego, jego szczęściem jest czynienie dobra. Największą radość i satysfakcję daje człowiekowi nie mądrość, lecz wszechogarniająca miłość bliźniego; przykład lekarza, którego szczęściem jest czynienie dobra, który nawet o północy niesie pociechę, poradę i pomoc. Lekarz musi być zatem osobowością, która szanuje człowieka i nawet najniżej stojącego poważa jako brata.” (Hahnemann „Sokrates i Physon. O znaczeniu zewnętrznego blasku”, 1795)

Mój brat, lekarz, wymaga aktualnie szybkiej interwencji chirurgicznej na skutek ropnych powikłań po operacyjnym zespoleniu złamanej kości. Niestety, musi czekać cierpliwie, aż lekarze zakończą strajk. Strajk jest bezterminowy, nikogo nie obchodzi, że w międzyczasie u mego brata

może dojść np. do posocznicy. To tylko jeden człowiek, w całym kraju jest ich tysiące.

Ci bezimienni, Bogu ducha winni ludzie stają się zakładnikami lekarzy w walce o (paradoksalne!) godność zawodu lekarza (czytaj: lepszy samochód, większe mieszkanie itp.).

Hahnemann uczył zupełnie innego nastawienia:

„[Lekarz], z którego twarzy promienieje miłość, nie wydaje zarobionych pieniędzy na wspianale posiadłości wiejskie i inne przedmioty zbytku – jego szczęściem jest czynienie dobra. Prawdziwy lekarz nie zważa na sławę, nie stosuje nieszlachetnych metod celem przypodobania się – wyklucza to prawdziwe zasługi. Jedynym świętym zadaniem lekarza jest przywracanie zdrowia i ratowanie życia...”

A teraz jeszcze kilka innych wątpliwości. Czy homeopatia jest niebezpieczna dla relacji małżeńskich?

Nie słyszałam o przypadku, w którym po leczeniu homeopatycznym doszłoby do rozpadu zgodnego, kochającego się małżeństwa. Inaczej rzecz się ma ze związkami patologicznymi, w których dochodzi do wykorzystywania kobiet, maltretowania żon przez mężów alkoholików, czy innych nieprawidłowych relacji. Te mogą zostać zerwane, jeśli leczeniu podda się tylko jedna osoba, zwłaszcza jeśli leczenie będzie prowadzone zbyt szybko, zbyt wysokimi potencjami, a pacjent lub pacjentka „dostaną” zbyt mało czasu na przewartościowanie i rozwój. Wierzę, że w sytuacji patologicznych relacji małżeńskich współpraca lekarza homeopaty i mądrego duchownego jest w stanie uratować każdy zainteresowany tym związek.

Równocześnie oczywiste jest, że znacznie większe ryzyko rozpadu relacji małżeńskich stwarza allopatia. Oto przykład pierwszy z brzegu:

Za pomocą agresywnego marketingu klasycznej medycyna wmusza dziś młodym kobietom antykoncepcję hormonalną. Poradnie „K” obwieszane są plakatami i ulotkami z wizerunkami „szczęśliwych” par i hasłami zachwalającymi seks bez zobowiązań i konsekwencji. Lekarze są nagabywani przez akwizytorów i zasypywani ofertami „taniej i bezpieczniejszej” antykoncepcji. Tymczasem przewlekłe blokowanie jajczkowania zaburza równowagę hormonalną ustroju, czego następstwem są m.in. problemy z zajściem w ciążę. Środki i tabletki hormonalne zwiększają też ryzyko poronień oraz innych poważnych powikłań ciąży. Ponadto wpływają hamująco na popęd płciowy, co osłabia wzajemne przyciąganie.

Wszystko to łącznie prowadzi do rozluźnienia więzi małżeńskiej, a w konsekwencji – nierzadko do rozwodu; znam wiele takich przypadków. Małżeństwo może się także rozpaść wskutek śmierci kobiety na zawał lub raka (którego ryzyko tabletki zwiększają).⁹

Nie jest mi natomiast znany przypadek, aby po jakimś agresywnie reklamowanym leku homeopatycznym kobiety traciły płodność – przeciwnie, niejedno nieszczęśliwe małżeństwo doczekało się upragnionego zdrowego potomka, co z całą pewnością wzmocniło wzajemną więź.

A teraz kilka słów na temat wpływu leczenia na psychikę i życie duchowe. Pozwolę sobie tu przytoczyć krótki przypadek.

W początkach mojej praktyki byłam zafascynowana leczeniem za pomocą diety. Pewnego razu trafił do mnie pacjent świeżo wypisany ze szpitala, z rozpoznaniem stanu przedudarowego. Miał bardzo wysoki poziom cholesterolu i z wywiadu wynikało, że odżywia się fatalnie. Zgodnie z moją najlepszą wiedzą zaleciłam mu prócz przepisanych przez szpital leków allopatycznych typową dla takich stanów dietę. Po dwóch tygodniach pacjent się powiesił. Od jego rodziny dowiedziałam się, że próbował stosować moje zalecenia, lecz życie bez boczku straciło dla niego smak! Ten szokujący przypadek uświadomił mi, jak bardzo NIC nie wiem o drugim człowieku, i to pomimo wielu lat pilnych studiów akademickich. Z upływem czasu zrozumiałam, że głównym problemem tego chorego nie był cholesterol, lecz hierarchia wartości, na szczycie której zabrakło Boga. On potrzebował przede wszystkim pomocy duchowej, bez niej dieta i tabletki nie zdały się na nic. Gdyby odnalazł oparcie w Bożej miłości, boczek nie stanowiłby problemu. Właśnie wiedza homeopatyczna, a nie akademicka otworzyła mi oczy na prawdę, że korzenie problemów wielu – o ile nie większości – naszych pacjentów tkwią w płaszczyźnie duchowej i nieprawidłowej hierarchii wartości. Jeśli na jej szczycie znajdują się

rzeczy przemijające (pieniądze, pozycja społeczna, własny wizerunek, relacja z inną osobą, kariera, własne ego, uroda, zdrowie itp.), wówczas każda strata, każde zachwianie będzie godzić niejako w podstawy bytu prowadząc w konsekwencji do chorób. I przeciwnie – człowieka budującego na wartościach nieprzemijających bardzo trudno zachwiać.

Z całą pewnością najwyższą formą leczenia jest nawrócenie, czego dowodzą liczne przypadki uzdrowień przez modlitwę i wiarę.

„Choruje kto między Wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone. Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego...” (List Św. Jakuba 5:13-16)

Co więcej, w innym miejscu czytamy, że choroby są nam potrzebne! Fizyczne dolegliwości wzmacniają ducha:

„...Bym się więc z nadzwyczajnych objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cień w ciało moje (...). W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana (...). Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości.” (II List Św. Pawła do Koryntian 12; 7-10)

Na pytanie, czy stosowanie homeopatii jest zgodne z chrześcijańskim sumieniem, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Zależy to głównie od osoby i intencji lekarza.

Jak widać na podstawie opisanego wcześniej przypadku, nawet słowo wypowiedziane w niewłaściwym czasie może zabić. Podobnie ma się rzecz z każdym innym czynnikiem leczniczym. Kierujący się miłością, oddany bliźnim, posiadający stosowną wiedzę lekarz, stosujący czysto empiryczną metodę hahnemannowską, cierpliwy, nieulegający pokusie błyskotliwych gwałtownych uzdrowień, zmierzający do złagodzenia cierpień, pozostawiający ducha Duchowi – ten z pewnością jest znacznie bardziej godny zaufania niż przeciętny allopata. Niestety jednak, leki homeopatyczne podobnie jak zioła i inne środki lecznicze są stosowane przez ludzi o różnym pokroju. Czysty nurt homeopatii hahnemannowskiej dźwiga na swym grzbiecie ogromny bagaż rozmaitych nowych, unurzanych w ezoteryce nurtów, gdzie w skrajnych przypadkach stawia się diagnozę za pomocą horoskopu lub dobiera leki wahadełkiem

⁹ Osiemnaście z dwudziestu jeden badań nad związkiem pomiędzy zażywaniem antykoncepcyjnej pigułki i występowaniem raka piersi, przeprowadzonych od roku 1980, wykazało, że kobiety stosujące pigułkę charakteryzuje znacznie wyższe ryzyko zapadania na raka niż te, które jej nie stosują. Analizy przeprowadzone w roku 1990 dowiodły, że u kobiet przyjmujących pigułkę przez cztery lub więcej lat przed pełnym donoszeniem ciąży, stwierdzono aż 72% wzrost zachorowalności na raka piersi (FDA).

– a tego z całą pewnością Hahnemann nie uczył. Przeciwnie – hahnemannowska homeopatia opiera się na pokornej obserwacji przyrody i człowieka. Leki podaje się wyłącznie w celu wzmocnienia naturalnych reakcji obronnych, nie ma tu mowy o jakiegokolwiek manipulacji – ta jest domeną allopatii.

Oto przykład:

W opublikowanym we „Wprost” (41/2006) artykule o znamienym tytule „Tabletki Pana Boga” czytamy:

„Za pomocą leków można modyfikować psychikę i emocje człowieka. Już wkrótce inteligencję i charakter będzie można poprawiać równie łatwo jak urodę (...) Specjaliści w Mayo Clinic w Rochester w USA zaobserwowali, że po kilku miesiącach leczenia środkami zwiększającymi w mózgu poziom dopaminy u niektórych chorych ustępują zaburzenia ruchowe, ale pojawiają się też zmiany w zachowaniu. (...) Niektórzy wierni wcześniej małżonkowie nie mogli się oderwać od internetowej pornografii i stali się seksoholikami. Pacjenci, którzy wcześniej byli abstynentami, zaczęli nadużywać alkoholu, a osoby szczupłe tyły z powodu nadmiernego apetytu. (...) Leki te mogą skłaniać do nieakceptowanych wcześniej działań kompulsywnych, jak pociąg do alkoholu, czy hazardu. Przykładem jest czterdziestoletnia pacjentka, która nie mogła się powstrzymać, by nie zagrać w ruletkę, gdy przejeżdżała w pobliżu kasyn, choć gry hazardowe nigdy jej nie interesowały. W ciągu 6 miesięcy z powodu hazardu straciła męża, pracę i ponad 200 tys. dolarów!”

W artykule wymieniono szereg znanych i dopiero badanych leków farmakologicznych, które aktywnie wpływają na wszystkie sfery życia psychicznego i duchowego jednostki ludzkiej. Według dra Ronalda Griffiths z Johns Hopkins University w Baltimore, nie ma różnicy pomiędzy przeżyciami mistycznymi wywołanymi lekami, a tymi o charakterze religijnym.

Oparta na farmakoterapii psychoinżynieria społeczna miałaby według autora „...służyć rodzicom, nauczycielom, systemom edukacyjnym oraz wszystkim innym zainteresowanym sterowaniem zachowaniami ludzkimi...”

Chrześcijańskie sumienie powoduje, że wielu lekarzy (ja też się do nich zaliczam) porzuca nawet najbardziej prestiżową karierę w naukowych ośrodkach medycyny akademickiej, w akcie rozpaczki poszukując mniej wątpliwego etycznie sposobu niesienia ulgi cierpiącym – m.in. w homeopatii.

*

* *

Moja konkluzja jest taka: nie odrzucajmy homeopatii, lecz pracujmy nad oddzieleniem ziarna

od plewy. Podobnie z medycyną klasyczną – nie wszystko jest w niej złe.

*

* *

Na koniec jeszcze kilka pytań i myśli.

Mówi się złe rzeczy o Hahnemannie, a iluż wątpliwej lub bardzo złej reputacji ludzi tworzyło i tworzy nadal podstawy medycyny szkolnej! To nie homeopaci, lecz lekarze akademicy brali udział w Holokauście, doświadczeniach nad bronią biologiczną, itp.

Nikt nie pyta o przekonania religijne klasycznych lekarzy. Gdyby spytał – wielu jest ateistów, czy to nie wzburza Kościół?

Czy jest możliwe praktykowanie medycyny klasycznej w zgodzie z chrześcijańskim sumieniem (kilka minut na pacjenta, mechaniczne podejście, schematy, podawanie niepotrzebnych lub niepewnych leków, podejmowanie ryzyka zabójstwa, udział w uzależnieniach, poprawianie natury, brak poszanowania życia, człowieka, przyrody)?

Głównym zadaniem lekarza jest profilaktyka i edukacja, ale nie ta sponsorowana przez firmy, polegająca na wyciągnięciu od pacjenta jeszcze większych pieniędzy na zbędne leki i badania, lecz rzeczywista – pytam ile wydaje się na propagowanie zdrowego stylu życia, z wyciszeniem i rozwojem duchowym na pierwszym miejscu? Skoro badania PAN wykazały, że wiara jest jednym z głównych czynników długowieczności i odporności na stres, dlaczego NFZ nie sponsoruje programu ewangelizacyjnego, nie wspiera kościołów, wspólnot itp. Dlaczego w Polsce sprzedaje się kościoły, a ludziom wmawia, że szczęście da im *prozac* albo *viagra*, na reklamę których idą ogromne fundusze. Homeopatia przeciwnie – uczy, że nie ma takiej możliwości, aby chory duch tkwił w zdrowym ciele nie zaburzając jego funkcji.

Homeopatia nie jest idealna, ale przynajmniej zmierza we właściwym kierunku. Ideał stanowi takie leczenie, jakie zalecał Jezus.

Homeopatia – piękna teoria i niedoskonała praktyka.